

Czy nie mamy lepszych wspomnień ?

W życiu jednak często tak bywa, że jakiś drobiazg naprowadza w skojarzeniu na inne bardziej brzemienne w skutkach wydarzenie. Tak właśnie miało się stać za chwilę.

Kelnerka przyniosła wreszcie upragnioną kartę. Rosół z makaronem widnieł wśród zup, co rzadko bywa ! Zamówiłem więc czym prędzej obiecując namyślić się nad drugim daniem. Prezes jednak zamówił pomidorową. Miał nosa !

Zacząłem tedy żałować wyboru. Kelnerka podała oba płyny, zanurzając przy tym w nich dyskretnie końce paluszków. Nie przeszkadzało to nam zbytnio, jako, że paluszki były - młode.

To, co w karcie określone było rosółem z makaronem - w praktyce okazało się chłodnym, ciekawym płynem. Na dnie talerza było kilka nitek fabrycznego makaronu.

Jakoś - nie bardzo smakuje panu - zapytał prezes zajądając smakiem wicie zupę pomidorową ? Zaczął przy tym przekonywać mnie, o dobroci rosółu, przyrządzonego ściśle wedle receptury, dietetycznie.... Mówił tak przekonywująco, iż przestałem jeść.

Ej, prezesie, prezesie ! Jadłem ci ja tu w tej Ziemi Bystrzyckiej rosół taki, jak u mamy ! Zaraz, zaraz. Gdzie to było ? Aha!

Zapewne u Spaleńca, zagadnął prezes. Jego żona dobrze gotowała. Albo może jeszcze w " Zakopiance " ? Nie, to nie było w żadnej prywatnej knajpie. To było... już wiem ! w Piotrowicach. ~~Kaplanówce~~

Piotrowice ? ~~Wojanówce~~ Ależ to wiocha, co pan tam robił ? Co, w każdym razie nie byle co. Brałem udział w uroczystości wręczania po raz pierwszy w bystrzyckim powiecie aktów nadania naszym osadnikom na wsi i tam jadłem ten rosół.

Ależ to wspaniały temat, wykrzyknął prezes ! I mnie się tak wydaje, bo ten akt nadania - jednak zrobił swoje i do dziś tę uroczystość doskonale pamiętam, chociaż od tego czasu minęło już 22 lat. Przecież pan także tam z nami był - panie prezesie.